

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO!



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamiński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin. — Naj. Pan raczył generała piechoty i gubernatora Berlina, barona Müffling uwolnić od obowiązków prezesa rady stanu, z nadaniem mu tytułu generała feldmarszałka, a zarazem zamianować ministra stanu Savignego prezesem rady stanu, z zatrzymaniem dotychczasowego stanowiska; generała piechoty i generała adjutanta von dem Kneesebeck na wniosek jego ze względu na podeszły wiek uwolnić od służby z postanowieniem go przy pensji i nadaniem mu tytułu generała feldmarszałka; dalej dotychczasowego rzeczywistego tajnego ministra stanu i wojny, generała piechoty, Boyen, na wniosek jego, od zatrudnień ministerstwa wojny uwolnić, zamianować go generałem feldmarszałkiem i gubernatorem berlińskiego domu inwalidów, przy pozostawieniu go przy tytule tajnego ministra stanu; a na koniec generała porucznika Rohr zamianować rzeczywistym tajnym ministrem stanu i wojny.

Process przeciw Polakom.

Czterdzieste szóste posiedzenie d. 12. Października.

Prezes powołuje obżalowanego Michała Szumiela. Odczytano akt oskarżenia po polsku i po niemiecku.

119.

Michał Szumiel ma lat 21, katolik, urodził się w Kossowie powiecie konińskim, jest czeladnikiem siodlarskim, na ostatku był w Melanowie, do wojska nie należy. Ojciec jego jest strażnikiem w królestwie Polskim. Jak powiada przeszedł po nowym roku 1842. r. z Polski do Pruss. Od Bożego narodzenia 1845. r. przyjął okowiażki u Ignacego Oborskiego na rok jeden.

Tu przygotowywał amunicję dla spółoskarzonego Oborskiego; nie mogło być dla niego tajemnicą, na co takowa przeznaczona była.

Na początku musiał bowiem Szumiel robotę swoją w izbie ekonoma Radoszewskiego pełnić, gdy zaś w końcu Stycznia lub na początku Lutego 1846. r. dwa olstra na próbę zrobił, kazał Ignacy Oborski dla niego za tal. 12 do 14. ołowiu, skór, sprządek i Obrączek w Chojnicach zakupić, aby porobił kutasy do pałaszów i olstra.

Wtedy oskarżony na rozkaz Józefa Oborskiego robotę swoją pełnił w izbie jego przy zamkniętych drzwiach. W izbie tej nie miał pozwalać Szumiel zrobić też w rzeczy samej 6 kutasów do pałaszów i pięć par olster. Pierwsze wziął Ignacy Oborski do siebie; ostatnie zaś zostały w izbie brata jego Józefa. Przedmioty te pochowano podczas rewizji pod łóżkiem w izbie stojącym.

Prócz tego rozmawiał Szumiel z kucharzem Kętrzyńskim o wojnie nastąpić mającej, a gdy o zbranianiu się jego w należeniu do niej doniósł Józefowi Oborskiemu, powiedział mu ten: „kto nie pójdzie dostanie kulę w łeb.”

Także słyszał Szumiel mówiącego Rycharda de Brechan; że w krótkim czasie Niemców bić będą.

Także i spółoskarżony Józef Oborski namawiał Szumiela, żeby prawdy nie powiedział.

Obżalowany odwołuje dziś dawniejsze zarzuty i zwała winę z tego powodu na inkwidenta swego. Przypisuje świadkowi kucharzowi Kętrzyńskiemu i Dorocie Popanz nieczyste powody, dla których swe poczynili zeznania. Nie wie o robieniu kutasów do pałaszów i tylko jedną parę olster zrobił. Nie krył się ze swą robotą, a o Kętrzyńskim nie mówił Józef Oborski tego, co powiada akt oskarżenia. Resztę także zaprzecza.

Następnie stawają powołani przez prezesa Ignacy Oborski, Józef Oborski i Richard de Brechan. Obok nich obrońca pan Crelinger. Trzy skargi przeciw nim brzmią jak następuje:

120.

Ignacy Oborski, ma lat około 24, urodził się w Warszawie, lub miasteczku Końsku w bliskości jego położonem, katolik, do wojska nie należy. Jest synem Ludwika Oborskiego, pułkownika polskiego, który po ukończeniu rewolucji z roku 1830. do 1831. z korpu-

sem Gielguda przeszedł do Prus a następnie mieszkanie sobie obrał za granicą. Ignacy Oborski przybył około tego samego czasu z matką swoją do Prus, odebrał edukację szkolną w gimnazyjach w Trzemesznie i Lesznie, poświęcił się potem gospodarstwu i nabył razem z spółoskarżonym Rychardem de Brechan wieś Górsdorf z folwarkiem Melanowem do niej należącym.

Zwierzchności administracyjne uważają go za krajowca; był członkiem kasyna polskiego w Bydgoszczy i towarzystwa agronomicznego w Kcyni.

Oskarżony posiadał wiadomość o powstaniu w celu przywrócenia dawnej Polski, w przygotowaniach do przedsięwzięcia tego razem z spółoskarżonym Józefem Oborskim, Rychardem de Brechan i Michałem Szumieliem miał czynny udział, tego są dowodem czyny następujące.

1) W Kwietniu 1845. r. otrzymał pewnego dnia dziedzic Łaszewski w Zalesiu list, po odpięciu listu którego niezamężnej Maryi Tuleckiej opowiadał, iż dwaj panowie przybędą, którzy Górsdorf kupić zamysłają, że wnet wojna wybuchnie i że ci daj panowie także na wojnę pójdą, że się już znajduje mnóstwo broni zapakowanej w beczkach w bliskości Bydgoszczy; że szlachta polska bał w Bydgoszczy dla tego urządziła, aby się nad rewolucją naradzić.

Jako oczekiwanych panów przedstawiono świadkowi Ignacego Oborskiego i Rycharda de Brechan. Ci rozmawiali z Łaszewskim o wojnie i rewolucji.

2) Mogło być w Październiku 1845. r., gdy Ignacy Oborski z parobkiem swoim Michałem Springerem z Bydgoszczy do Minikowa pojechał i przemawiał w drodze do Springera temi słowy:

„Mam teraz dobrych ludzi. Wiernego kucharza (Kętrzyńskiego) a kiedy się rozpocznie, to ty zapewne zemną także pójdiesz.”

3) Tenże Kętrzyński trafił pewnego dnia na początku Lutego 1846. r. spółoskarzonego Szumiela siodlarza nad robotą kutasów do pałaszów. W rozmowie z tego powodu toczoną okazał Kętrzyński, że nie miał ochoty pójść na wojnę.

Szumiel doniósł wyraźnie o tem spółoskarżonemu Józefowi Oborskiemu, bratu Ignacego, który mu odpowiedział:

„Kto nie pójdzie, dostanie kulę w łeb.”

Dnia następnego przyszli bracia Oborscy do Kętrzyńskiego do kuchni. Z powodu śniadania poczęli z nim kłótnią, a Ignacy Oborski przedstawił go wnet potem przytomnemu Piotrowi Ulatowskiemu temi słowy:

„Patr, oto człowiek dla którego tyle czyniłem. Wprzód mógłbym powiedzieć, gdyby przyszło wsiąść na konia, że mam kogoś, co by się bił o głowę moją, ale teraz nie śmiem mu czegokolwiek powiedzieć.”

„Wiesz ty” powiedział oskarżony do Kętrzyńskiego „co czeka zdrajcę ojczyzny? postronek.”

Podobne słowa wyrzekł oskarżony przy innej okazji.

4) Woźnica Ignacego Oborskiego, Stanisław Lagowski, opowiadał pewnego dnia w Lutym 1846. r. Kętrzyńskiemu; „że musiał brodaczowi (Piotrowi Ulatowskiemu) i panu ich (Ignacemu Oborskiemu) przysięgać.

5) Jakim sposobem oskarżony około Bożego narodzenia 1845. roku przyjął Michała Szumiela czeladnika siodlarskiego w służbę swoją i jak mu kazał robić kutasy do pałaszów i olstra sposobem potajemnym, przedstawiono w rozdziale poprzedzającym skargi, tyczącym się Michała Szumiela.

6) W czasie tym lał po części Józef Oborski, po części ekonom Radoszewski i Michał Sokolnicki ogrodowy kule, najwięcej w izbie Józefa Oborskiego. Niezamężna Barbara Meiss widziała dnia pewnego pod łóżkiem Józefa Oborskiego fajerkę miedzianą w której się może półmiarki małych kawałków ołowiu znajdowało. Pytała się Michała Springera parobka, co to ma znaczyć i otrzymała odpowiedź: żeby o tém milczała, że ołów pochodzi od kul, które każdego rana się leją.

Niezamężna Anna Jerzewska widziała Józefa Oborskiego, jak kule obcinał: których podobnych kawałków w skrzyneczce drewnianej około półmiarki się znajdowało.

Prócz tego znalazła tego samego dnia później w łóżku Józefa Oborskiego pod kołdrą, czapkę jego czarną, po większej części kulami napelnioną.

7) Służący Ignacego Oborskiego Jan Lessman, postrzegł pewnego dnia w Styczniu lub Lutym 1846. r. nie tylko, że Józef Oborski, jak się już powiedziało, lał kule w izbę swoją, ale nadto że ekonom Radoszewski robił ładunki, których leżało 15 do 20 sztuk na łóżku Oborskiego, przy porąbanym ołowiu, którego było około funtów dwa.

8) Andrzej Ody wyrobnik, znalazł także w Kwietniu 1846. r. gdy się śnieg topił będąc na polu robotą zatrudniony na roli folwarku Melanowa w odległości staja od stodoły, o której poniżej wymienić wypada, około 50 ładunków i tyleż łoftek.

9) Także udał się oskarżony dnia pewnego z dubeltówką swoją do stajni i strzelał z niej po części nad grzbietem, po części pod brzuchem koni, podług wszelkiego podobieństwa dla tego, aby ich do strzelania przyzwyczaić, albowiem powiedział:

„Wnet będziecie dzikie życie prowadzić.”

10) Przy rewizji przedsięwziętej w mieszkaniu Ignacego Oborskiego dnia 27. Lutego 1846. r. znaleziono 12 tyczek, które się z powierzchni ności wydawały, że na dzidy były przygotowane. Józef Rok stelmach porobił takowe na rozkaz Ignacego Oborskiego z osiny w Styczniu 1846 roku. Oskarżony obstałował je, aby miały długości stóp ośm, a grubości połowy trzonka siekiery.

Ignacy Oborski powiedział wprawdzie, że to miały być drzewce do kos, stelmach miał je jednak bez palic porobić. Rok pomyślał zaraz, że dzidy robi, które Ignacemu i Józefowi Oborskim w czasie roboty dobrze przysposobione być się wydawały; na rozkaz dany były w jednym końcu grubsze niż w drugim.

I drudzy, którzy tyczki te widzieli, uznali takowe za dzidy. — Że w miarę kształtu na to były zdadne, uznał wachmistrz Jan Kujat. Dzieśięć tyczek tego rodzaju zabrano; znajdują się one pod Nr. 256. listy asserwacyjnej.

11) Oskarżony, chociaż dostatecznie w broń opatrzone, kupił jednak jeszcze dnia 2. Stycznia 1846. r. dubeltówkę w Bydgoszczy.

12) W pierwszych dniach Lutego 1846 r. otrzymał porobek Springer od spółoskarżonego dzierzawcy Bajerskiego w Samsiecznie list do Ignacego Oborskiego, który w celu ukrycia musiał schować w cholewach, oraz dwa pistolety i pałasz.

Drugi list miał do oddania Wolskiemu w Minikowie, który mu wręczył drugi pałasz dla Oborskiego. Springer oddał to co otrzymał panu swemu. — Broń tę widział także Jan Lessmann. Zamiesiono ją do izby Józefa Oborskiego.

13) Gdy jeszcze wdowa Wundrychowa służyła u Łaszewskiego w Zalesiu, przybyli tam pewnego dnia podczas wiosny 1845. r. Rychard de Brechan i Ignacy Oborski, których ona osobiście nie знаła, którzy jednak Maryi Tuleckiej przedstawieni byli. Z woza ich zdjęto skrzynię z tarcie i miech, który w izbie zastała. Podług macania znajdowały się w miechu pistolety. Skrzynię otworzyła Wundrychowa, korzystając z momentalnej nieobecności służącego, który zostawił klucz tkwiący. Znalazła w skrzyni lufy do flint i pistolety.

14) W kilka dni przed zapustami 1845. r. powrócili Ignacy i Józef Oborski z podróży do Bydgoszczy. Z woza, na którym jechali, zdjęto 3 rusznice z przewróconemi bagnietami. — Broń tę Łagowski na rozkaz Józefa Oborskiego do stodoły w Melanowie zaniósł i słomą przykrył.

15) Mogło być w środku Lutego 1846. roku, gdy się pewnego dnia Marcin Polewski karczmarz rzeźnik udał do Ignacego Oborskiego do Melanowa po pieniądze. W izbie jego zastał około 10 pałów. W toku rozmowy, którą rozpoczął Ignacy Oborski z Polewskim, pytał tamten ostatniego: „czy by też także poszedł, ghyby się na wojnę udali?”

Przy tej okazji postrzegł Polewski, że w dwóch kątach pokoju, a prócz tego na miejscach pojedynczych broń stała z perkusami i takiego składu, jak piechota używa. W skrzyni przy piecu widział pokładzone bagnety. Liczbę broni podaje około 50, liczbę zaś bagnietów około 40 sztuk. Między obecnymi postrzegł braci Oborskich i Rycharda de Brechan.

16) Dnia 25. Stycznia była rewizja w Gersdorfie, do której użyto uzarów. Po odjeździe tychże postrzegł parobek Fryderyk Bahr wówczas w Gersdorfie służąc, wieczorem późno, gdy Rychard de Brechan, Józef Oborski i parobek Jakób (Pawłowski) wozem w drabach przed stodołę zajechali, do stodoły weszli i po upływie kwadransu z niej skrzynię czworograniastą mającą długości łokci około 3, a szerokości i wysokości około $\frac{1}{2}$ łokcia wynieśli i na wóz postawili. Jakób niósł w jednym końcu a towarzysze jego w drugim. Podobnych skrzyń, które, jak się zdawało, były ciężkie, postawiono trzy na wóz. Ze skrzyniami temi pojechali drogą z Melanowa do boru prowadzącą na jezioro Jakobsdorfskie w odległości na kroków około 300, postawili skrzynie na lód i posunęli je cokolwiek dalej, potem udali się do domu.

Fryderyk Bahr, który zniemacka poszedł na nimi, oglądał następnie miejsce, gdzie skrzynie z woza były zładowane. W lodzie znalazł dziurę mającą długości około stóp 8 a szerokości 6 stóp. Ze śniegu porozgarnanego można było widzieć, że skrzynie z brzegu wsunięto w dziurę.

Poszukiwania dnia 5. Sierpnia 1846. r. i później w jeziorze Jakobsdorfskim skuteczne nie były wprawdzie pomysły dla wynalezienia zatopionych skrzyń, grunt na miejscu opisanym był jednak tak błotnisty, że ciężkie przedmioty w nim zatopić się muszą.

17) Nareszcie starali się oskarżony i jego spółwinowajcy w czasie toku śledztwa przygotowanego prawdę zataić. Ignacy Oborski napominał Szumiela w więzieniu, aby go nie wydał i aby o kutasach do pałaszów nic nie powiedział. Gdy Szumiel oświadczył, że prawdę wyzna, odpowiedział Oborski, aby, jeśli chce mówić, nie o kutasach do pałaszów nie mówił, tylko o olstrach. W skutek tego więc zapierał się Szumieli na początku wszelkiej wiedzy o spisku w szczególności o przygotowaniu kutasów do pałaszów, do czego się dopiero później przyznał.

121.

Józef Oborski. Brat wyżej wymienionego Ignacego Oborskiego, liczy lat 23, wyznaje religiję katolicką, urodził się w Warszawie i w roku 1831, z matką z Polski do Pruss. przeszedł, chodził do gimnazjum w Trzemesznie i pozostawał później bez pewnego zatrudnienia u brata swego w Bydgoszczy i od S. Jana 1845. r. na tegoż folwarku Melanowie należącym do Gersdorfu; do wojska nie należy.

Także i on miał wiadomość o spisku w celu przywrócenia Polski i udział w tym. Czyny, na których się obwinienie niniejsze zasadza, po większej części przy Ignacym Oborskim są wymienione, następujące

zaś oprócz tego przeciwko niemu jeszcze w szczególności wynikają.

1) Mówił jednego dnia do służącego Lessmana; jeśli przyjdzie do wojny, a ty z nimi pójdiesz, dostaniesz wieś jak Gersdorf i innego razu: jeśli z nimi pójdiesz, na konia wsiedziesz, przy mnie zostaniesz i potem znów powrócisz, dostaniesz majątność taką jak Gersdorf; potem będziesz człowiekiem.

2) Spółoskarżony Szumieli słyszał, jak oskarżony jednego dnia do Rycharda de Brechan mówił: „wkrótkim czasie będziemy bili Niemców.”

3) Gdy mu Szumieli doniósł, że Józ. Kętrzyński wzbraniał się razem z nimi iść na wojnę, odpowiedział mu: „kto nie pójdiesz z nami, dostanie kulę w łeb.”

Z resztą odwołuje się do okoliczności o których przy Ignacym Oborskim pod Nr. 3, 5, 6, 7, 10, 12, 15, 16, 17, przedstawiono, a które także i tego oskarżonego obciążają.

122.

Rychard de Brechan. Współwłaściciel Gersdorfu, liczy lat 24, wyznaje religiję katolicką, rodem z Miastowic pod Kcynią, do wojska nie należy, syn kapitana byłego w armii Napoleona w Poznaniu w roku 1811. pozostałego i w Bydgoszczy osiadłego. Siostra jego Felicja jest małżonką spółoskarżonego Ignacego Oborskiego.

Skarga o wiadomość i uczestnictwo w przedsięwzięciu braciom Oborskim zarzuconem, także i do niego się ściąga. Najprzód są tego dowodem czyny u Ignacego Oborskiego pod Nr. 1, 13, 15, 16, 17, wymienione. Oprócz tego przytacza się jeszcze:

1) Znalaziono u oskarżonego przy rewizji 92 kul. Poczęści lał on sam kule, poczęści kazał takowe lać ogrodomu Sokolnickiemu.

2) Około 14 dni przed mięsopustami 1846. roku kazał Rychard de Brechan swojemu stelmachowi Franciszkowi Brokenhangen tyczki przysposobić niby do firanek. Brokenhangen oglądał w tym celu okna, których było 11 w szerokości 4 stóp. De Brechan kazał mu jednak, aby te tyczki 7 miały stop dług. i cal średnicy, dał mu także pień osiny, z którego Brokenhangen w istocie 7 sztuk zrobił. To zlecenie zwróciło uwagę Brokenhangena, po części że tyczki w żądanej długości do firanek nie były stosowne, poczęści że w wsi powszechnie mówiono o robieniu dzid.

Parobek Wilhelm Kanau zastał go przy robocie, uznał natychmiast tyczki za włócznie i obrócił się do parobka Bahra temi słowy: „Patrz bracie, tu też i dzidzy na nas robią.” Brokenhangen na te słowa zarumienił się mówiąc: Kanau nie gadaj i bądź spokojny, ponieważ nikt ci złego nie uczyni. Zaraz po aresztowaniu Ignacego Oborskiego kazał oskarżony tak nazwane tyczki firankowe o $\frac{1}{2}$ stopnia skrócić.

Cztery z tych tyczek skróconych mogą być przedłożone, znajdując się bowiem w asserwacji pod Nr. 257. Wachmistrz ułanów Kujat zdał już swoje zdanie, że na piki zdadne.

Co do 1. Utrzymują, że uwiadomili Łaszewskiego listownie, że przybędą do niego, ponieważ przypadkiem do niego wstąpili i nie rozmawiali o rewolucji.

Co do 2. Zupełnie zaprzeczają.

Co do 3. Także.

Co do 4. Podobnie.

Co do 5. Wcale nie wiedzą o kutasach do pałaszów.

Co do 6. Strzelali często na wsi do tarczy. Innych przysposobień nie robili.

Co do 7. Nie widzieli bracia Oborscy, że ekonom robił ładunki.

Co do 8.

Co do 9. Strzelali w stajni, aby konie przyzwyczaić do polowania.

Co do 10. Utrzymują, że tyczki im przedstawione nie były przeznaczone na wojnę.

Co do 11. Przyznaje.

Co do 12. Ściąga się do pojedynku, który się miał odbyć. Dla tego parobek Springer przyniósł broń, a w celu zachowania tajemnicy względem pojedynku, kazał Bajerski list schować w podany sposób. Bajerski Przywołany to potwierdza.

Co do 13. Ignacy Oborski zaprzecza, lubo być może, że skrzynię podnosił, ale w niej żadnej broni nie było.

Co do 14. Podróż odbyli, ale o broni nie wiedzą.

Co do 15. Ignacy Oborski wyrzucił za drzwi rzeźnika Marcina Polewskiego, z tą jasną jest rzeczą, że niemógł później z nim rozmawiać o rewolucji. Polewski rzeźnik kłamstwa się dopuszcza zeznając, że widział w izbie knpy bagnietów, broni itd.

Co do 16. Józef Oborski zaprzecza zupełnie. Obrońca p. Crelinger Zwraca uwagę na to, że d. 27. Lutego 1846. odbyła się rewizja u obżałowanego. Odczytano w tej mierze protokół. Prokurator oświadcza, że tu zachodzi błąd względem dnia rewizji, bo dwie się odbyły, pierwsza 25. druga 27. Lutego. Oborski nadto utrzymuje, że dno jeziora nie jest błotne, a protokół odczytany, że jest błotne.

Co do 17. Także zaprzecza Ignacy Oborski.

Obżałowany Józef Oborski zapytywany przez prezesa, także zaprzecza wszystko.

Obżałowany Rychard de Brechan przyznaje, że u niego kule znalazły, że sam i Sokolnicki je lał, że znalazł tyczki u niego, ale nie będące na 7 stóp długie. Zaprzecza, aby miał mówić do kucharza Kętrzyńskiego: kto nie pójdzie, dostanie kulę w łeb.

Po odczytaniu na wniosek prokuratora i obrońcy kilku ustępów z akt sądowych, i po zapytanie się ostatniego obżałowanych, co sądzą o świadkach, którzy mają być słuchani, nastąpiła przerwa po godzinie 11.

(Jutro ciąg dalszy nastąpi.)

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

P o l s k a.

Warszawa, dn. 12. Października. — Onegdaj o godzinie 11. rano cesarz znajdował się na nabożeństwie w kaplicy pałacu łazienkowskiego. O godzinie 12. w południe przedstawieni byli w pałacu łazienkowskim jenerałowie wszelkiej broni obecni w Warszawie. O godzinie 3½. cesarz w towarzystwie następcy tronu, przejeżdżał się po niektórych ulicach miasta. — Przybyli do Warszawy: jenerał adjutant hr. Orłow, flügel adjutant pułkownik książę Menszykow, kapitan gwardyi hr. Adlerberg. Wiceadmiral jenerał adjutant Lidtke, kapitan 1. rangi Łutkowski i leibchirurg rzeczywisty radzca stanu Haurowicz.

Cesarz w czasie ostatniego swego pobytu w Kijowie, pragnąc dać dowód swych szczególnych względów jenerałowi feldmarszałkowi księciu warszawskiemu, zaszczylił go reskryptem następującym:

«Książę Janie synu Teodora! Przy zwiedzaniu kijowskiego arsenału, dostrzegłem w nim trzy chorągwie, nadane w roku 1811. pułkowi piechotnemu orleańskiemu, dziś noszącemu imie wasze, w chwili, gdy z najwyższego rozkazu, polecone wam było sformowanie tegoż pułku tu w Kijowie. W pamięć tego wypadku daruję wam te chorągwie, przy niniejszym załączone, dla zachowania ich na zawsze w waszym potomstwie. Pozostaje wam niezmiennie przychylny.»

Na oryginalne własną JCMości ręką napisano:

W Kijowie, d. 19. Września 1847.

Mikołaj.

Jenerał adjutant de Berg, jenerał kwatermistrz sztabu jenerałnego, przybył do Warszawy z Paryża, wraz z swoją małżonką z hrabiów Cicogna de Berg.

List pasterski w przedmiocie kazań i nauk. Walenty Maciej, biskup kujawsko-kaliski etc. etc. — Z boleścią serca powzięliśmy wiadomość, że duchowni powiększają część młodzieży, niezrozumiale odczytując kazania wypisane z książek, nieodpowiadających czasowi i pojęciu słuchaczy, co nie tylko żadnego nie przynosi pożytku, lecz odstrasza lud, i staje się przyczyną do zaniedbania uczęszczania na nauki: w samych zaś kapłanach osobiście młodych przytępia umysł i robi ich na zawsze niezdolnymi do opowiadania słowa bożego.

Z tego powodu poczytujemy za obowiązek, odezwać się do was, bracia współpracownicy nasi w winnicy Chrystusa, chcąc przypomnieć wam, w jaki sposób opowiadać macie słowo boże, tak na naukach katechizmowych przez pytania, jak i na kazaniach podług obowiązku na was włożonego.

Jakoż! że powinniście oświecać, nauczać artykułów wiary i moralności lud wam powierzony, nie podpada wątpliwości, w czasie bowiem poświęcenia na kapłaństwo, obowiązek takowy włożony na was został słowy przez biskupa wyrażonemi: «Kapłan powinien opowiadać słowo boże.» Obowiązek takowy dobrowolnie przyjęliście, więc go pod odpowiedzialnością przed Bogiem dopełniać macie. — Słowa przez Jezusa Chrystusa do apostołów jako biskupa a do innych uczniów jako kapłanów: «Idźcie i nauczajcie wszystkie narody» ściągają się do biskupów i do wszystkich kapłanów, więc takowego obowiązku, z przykazania Zbawiciela wynikającego dopełniać winniście, a to tém bardziej, że fundatorowie i założyciele kościołów zwłaszcza parafialnych, zaopatrzyli probostwa i wikaryaty w fundusze na utrzymanie potrzeb waszych z warunkiem, abyście oświecali i nauczali lud wierny artykułów wiary i moralności. Takowych funduszy na opatrzenie potrzeb waszych i utrzymanie życia używacie, a do których parafianie przez opłatę Jurium Stolae i inne ofiary przykładają się. Jaiemże więc sumieniem możecie spożywać fundusze i różne ofiary, jeżeli nie będziecie dopełniać obowiązków nauczania i oświecania ludu. Żołnierz utrzymywany przez swego monarchę, pełni obowiązki wojskowe w pokoju, jak i w czasie wojny. Urzędnik pobierając ze skarbu pensyą pilnuje bióra i spełnia do osoby swojej przywiązane powinności. Sługa za pobieraną od pana swego zapłatę jest i powinien zawsze być gotowym do wypełnienia powinności swoich: a jakże się kapłani mogą sami wymawiać od nauczania i oświecania ludu, co jest istotnym ich obowiązkiem?

Znamy dobrze i wiemy, że znaczna liczba kapłanów w diecezyi naszej kujawsko-kaliskiej gorliwie i sumiennie dopełnia tego obowiązku: lecz boleśną jest dla nas rzeczą co doszło do wiadomości naszej, że znajdują się niektórzy z plebanów i radzców parafii, którzy nie pomni na pozwolenie swoje, zostawiają lud sobie powierzony bez katechizmu i kazań, przestają jedynie na odczytaniu przy ołtarzu ewangelii i bez najmniejszego wytłumaczenia téjże i bez wykładania artykułów wiary i zachęcania ludzi do życia cnotliwego i do dopełniania obowiązków stanu swojego: inni zaś wypisawszy cokolwiek z autora jakiego, którego sami nie zgłębili, niedawszy sobie czasu do przygotowania się pomimo zdolności, które posiadają, odczytują taki krótki wyjątek ludowi bez najmniejszego pożytku.

Takich kapłanów ciężki sąd sędziego czeka, który na ich duszy poszuwać będzie zguby tych wszystkich dusz, które przez zaniedbanie przez swoich pasterzy nauk, utraciły zbawienie wieczne. Wyłożywszy w krótkości powinność kapłanów oświecaniu i nauczaniu ludu sobie powierzonych

za rzecz konieczną potrzebną, osądziwszy wyłożyć w jaki sposób mają być miewane nauki katechizmowe i kazania, aby lud parafialny mógł z nich pożytki odnieść, jakoż:

1) Dobry katechizm, dobre kazanie, te największy przyniosą pożytek duszom ludzkim, jeżeli od plebanów i innych kapłanów jak należy będą wykonane. Nauka młodych dzieci jest gruntem całego dobra, którego kapłani spodziewać się mają z powierzonych sobie dusz ludzkich, żeby utworzyć chrześcian, trzeba im dać krótkie zebranie nauki chrześciańskiej co do artykułów wiary i obyczajów — lecz należy zamknąć się w granicach, stósuując się do pojęcia tych, których chcemy nauczyć — są to pospolicie dzieci, a to powiększej części dzieci wiejskie — bać się trzeba, aby chcąc nauczyć razem wielu rzeczy, nie przytłumić ich pamięci. Nauka jest jako pokarm, żołądek dziecienny potrzebuje mleka — powoli i po stopniach można go przyuczyć do potraw mocniejszych i trwalszych. Niech lepszego nie było nad to, aby po wsiach z ob jęj plei wybierane były osoby zdadne z doroslejszych, któreby przypominały dzieciom katechizm, który pleban w kościele tłumaczy, — katechizm ten to alfabet religii naszej nie powinien być żadnej niedzieli opuszczony. Do katechizmu materye są: o znaku krzyża i. o pacierzu czyli modlitwie p., o pozdrowieniu anielskim, o 4 prawdach do zbawienia potrzebnych, o przykazaniach boskich i kościelnych, o 7 sakramentach, i o 5 kondycjach do spowiedzi i. — Takowe materye z porządku biorąc wystarczają na wszystkie niedziele w ciągu roku i powinny być powtarzane w każdym następnym roku, po każdej zaś nauce pleban lub wikaryusz ma mówić razem z ludem pacierz, a to dla tego, aby to wszystko wbić w pamięć pospółstwu, które częstokroć nowe jakieś pacierze z przydatkami mawiać zwykło.

Tym sposobem nauczyliśmy lud w parafiach niegdyś nam powierzonych jako proboszczowi, gdzie z pociechą dla nas wielką aż dotąd jeszcze starzy i dzieci przez rodziców nauczani posiadają wiadomość artykułów wiary i zasady cnoty i moralności, a co daje się widzieć i w wielu innych parafiach, gdzie gorliwi kapłani lud nauczają.

2) Co do kazań.

Kazania po parafiach na wsiach i małych miasteczkach, dosyć, aby bywały uroczystości tajemnie pańskich Najświętszej P. M. i ŚS. Pańskich; gdy jak wyżej powiedzieliśmy, w każdą niedzielę bywać powinny nauki katechizmowe, po krótkim, jasnym i dokładnym wyłożeniu i. ewangelii: w miastach zaś większych, jakimi są gubernialne i powiatowe, mają być na summach kazania; zaś nauki katechizmowe po pierwszej mszy i. ranniej sposobem wyżej warażonym. Kazania najwięcej być powinny o obyczajach czyli moralne; sposób, którego Chrystus Pan używał dla naszej nauki pokazuje nam tego przykład — bardzo on mało rozmawiał o tajemnicach a rozszerzał się nad obyczajami.

Względem tajemnic dosyć będzie, kiedy te w pamięci ludu zostaną — byłaby rzecz niebezpieczna pokazywać jakie trudności, któremi myśl słuchacza uderzona będzie, w stanie zrozumienia dowodów. Lepiej jest przyuczyć rozum do jarzma wiary i odrzucać poznanie wszelkich trudności przestając na tém, że Bóg objawił tę prawdę kościołowi, aby wierzyć bez żadnej wątpliwości i nie zastanawiać się nad trudnościami, które rodzą się z niewiadomości i pychy zepsutego człowieka. Najbardziej zaś zalecamy plebanom i innym kapłanom: 1) Aby w przywożeniu pisma św. byli rzetelnymi i nie naciągali go. 2) Aby historyi i innych czynów, które nie są przyjęte za prawdziwe, nie przytaczali. 3) Aby prywatnych zdań za artykuły wiary nie opowiadali. 4) Mówiąc o ŚS., aby nie wychwalali jednych z poniżeniem drugich. 5) Aby nie zapominali często wpajać w lud wierność, miłość i posłuszeństwo ku monarsze i rządowi jego. 6) Nastając na złe obyczaje i występki strzedz się mają przez najmniejsze nawet pozory na sztych wystawiać i wytykać osoby. 7) Zakazujemy najmniejszego wyrazu ku przesławianiu obcej religii i osób ją wyznających. Wiara nasza i. brzydzi się temi sporami i przesławianiem innych wyznań — budujemy ich raczej dobrym przykładem, aby widzieli, że w nas jest cnota, sprawiedliwość, świętobliwość i chrześciańska poctliwość, że nie tylko mamy wiarę, ale też mamy i obyczaje, że mamy tę miłość chrześciańską, którą zalecił Jezus Chrystus. 8) Aby kaznodzieje najwięcej bili w kazaniach swoich na te występki, które są bardziej zageszczone w miejscu. Nadewszystko starać się mają wszyscy kapłani, aby skutkiem i przykładem to na sobie pokazywali, czego na ambonie uczą — niech pamiętają na te słowa Zbawiciela: «że widzisz źdźbło w oku brata, a nie widzisz belki w oku twojem» — niech sobie przypominają także słowa Pawła św. w liście do Tymot. w. 11. powiedziane: «który uczysz drugiego, siebie samego nie uczysz? który opowiadasz aby nie kradziono, kradziesz? który mówisz żeby nie cudzołożono, cudzołożysz? który się brzydzisz bałwanem, świętokradztwo popełniasz? który się w zakonie chlubi, przepisu zakonu bożego nie czesz.» Na nie się więc nie przydadzą nauki i kazania jeżeli się inaczej nauce a inaczej postępuje, bo stąd wypływa, że lud kazania i nauki będzie uważał za zwodnicze i fałszywe, gdy w osobie kapłanów uważać będzie życie naukom jego przeciwne. 9) Na kazaniach pogrzebowych zakazujemy wspominać czynów wojskowych nieboszczyków; lecz wspomnieć można, jeżeli dał dowody a cnotach chrze-

ściańskich, o miłości Boga i bliźniego, o przywiązaniu do monarchy i rządu jego, o spokojności w obywatelstwie.

Otóż więc wyłożyliśmy bracia obowiązek oświecania i nauczania ludu, tudzież podaliśmy wam sposoby do odbywania katechizmu i kazań: trzymajcie się takowych, a niechybnie prace wasze w opowiadaniu słowa bożego obficie wydadzą pożytki, dla dusz wam powierzonych krwią Jezusa Chrystusa odkupionych. Że zaś najwięcej młodzi kapłani, jakimi są wikaryusze, dopuszczać się mogą i niektórzy dopuszczają się uchybień i przekroczeń w prawieniu kazań, z tego powodu chcemy i polecamy, aby każdy wikaryusz przygotował się dostatecznie na naukę lub kazanie, i aby takowe mówił na pamięć; zaś przed ogłoszeniem podał do odczytania swemu proboszczowi lub w zakonie przełożonemu. Proboszcz lub przełożony zakonu winien odczytać kazania a dostrzegłszy niedoręczności w nim popisane, zakazać powinien takowego prawić, a w razie potrzeby ma nam donieść i niedoręczne kazanie przesłać; w przeciwnym razie proboszcz lub przełożony za wszelkie w tej mierze przekroczenia wikaryusza lub zakonnika do surowej odpowiedzialności pociągnięty będzie. — Może się trafić, że i niektórzy plebani zaniedbują nauczania ludu parafialnego, lub niedoręczne prawią kazania i nauki: przeto XX. Dziek. pod odpowiedzialnością mają zasiągać wiadomości i natychmiast nam o tem donieść. — W Warszawie 21. Marca 1846. r.

(podp.) Walenty Biskup. X. Skupieński, Rejent k.

F r a n c y a.

Paryż, dn. 7. Października. — Wczoraj odbywała się rada ministrów w St. Cloud; sam król prezydował. Jeden z dzienników nadmienia o pogłosce, że uchwalono, iż w miejsce pana Cunin-Gridaine ma zostać ministrem handlu pan Muret de Bort.

Książę Joinville odjechał do Toulonu, aby znowu objąć naczelne dowództwo nad eskadrą morza śródziemnego.

Przez postanowienie królewskie z dnia wczorajszego marszałek Molitor został zamianowany gubernatorem domu inwalidów.

Mówią, że papież arcybiskupa paryżskiego zamianował hrabią „świętego państwa rzymskiego.

Kraży pogłoska, że 3000 Korsykanów miało przesłać oświadczenie do papieża, że w razie potrzeby staną przy nim z bronią w ręku.

W Algeryi pomiędzy Konstantyną a Phillippeville założono nowe miasto Condé. Jego mieszkańcy składają się z 36 rodzin, którym nadano 36 domów i do 1000 hektarów roli.

Księżna Orleans oglądała wczoraj zbiory historii naturalnej w jardin des plantes. Księżna dwa razy przechodziła cały ogród przepelniony ludźmi aż do oranżeryi i tym sposobem dowiodła kłamstwa, którego się dopuścili dzienniki legitymistyczne: że księżna orleańska ujrzała się zagnaloną, do niepokazywania się publicznie.

Pan Leoutre redaktor pisma *Reforme* został na 4 miesiące więzienia i na zapłacenie 4000 frank. kary skazany, za artykuł następujący: »wszyscy rozmawiają o zamordowaniu księżny Praslin. Dziś zdybano adjutanta królewicza na prawdziwej kradzieży, jutro skazują dwóch ministrów za przekupstwo; co dzień podnoszą skargi na ludzi, w których ręku władza się znajduje. Jakież to plemię tych ludzi. Jeżeli grają, zaraz tam mięsza się oszustwo, jeżeli układy publiczne zawierają, natychmiast przy tém szukają chaniebnych własnych korzyści; przy pojedynkach broń fałszują, a w miłości sztylet towarzyszy cudzołóstwu.« Jest to próbka z tego artykułu, który w końcu wszystkie te bezecności przypisuje jako wypływ z systemu zaprowadzonego we Francyi przez ludzi stojących u steru rządu.

Paryż, dn. 8. Października. — Bliższe szczegóły dotyczące się zmiany gabinetu hiszpańskiego nie są jeszcze wiadome. Zdaje się, że Narvaez jako posła wyprawi znowu do Paryża Martinez de la Rosa. Mówiono, że przyszła wiadomość z Madrytu, iż królowa Izabella miała się pogodzić z małżonkiem. Dawniejszy hiszpański minister skarbu ma wkrótce przybyć do Paryża. Infantowi Franciszkowi de Paula miano wzbronić powrotu do Madrytu.

Journal des Debats nie umie wcale pokryć swęj radości ze zmiany gabinetu hiszpańskiego. Dostrzega on zniweczenie intrygi angielskiej, o której dziennik *Morning Chronicle* przed kilku dniami nadmieniał. Miano podobno plan postawić rząd z progresistów złożony, rozwiązać kortezy, zarządzić nowe wybory i nareszcie za wpływem stronnictwa progressistów do skutku przyprowadzić nowe następstwo do tronu z wyłączeniem kobiet, czyli innemi słowy, księżnej Montpensier. Byłoby się zaś wszystko obracało na rozwodzie królowej i ożenieniu jej z hr. Montemolinem.

Dziennik *Univers* donosi, że stanowisko pana Rossi w Rzymie w skutek niestatecznego dyplomatycznego postępowania Francyi tak się pokrzywiło, że pan Rossi musiał wziąć urlop i za kilka dni wyjedzie z Rzymu.

Podług ostatnich doniesień z Algieru schwytano w Blidach krajowca, który miał przy sobie listy z pieczęcią Abd el Kadera. W listach tych noszących wszelkie cechy odezwy, zapewnia Abd el Kader, że pochod jego w Marokko zastał pomyślnym skutkiem uwięziony i cesarz Muley Abd el Rhaman w kilku bitwach pokonany nieznajdzie żadnego środka odporu. Prócz tego Abd el Kader zapowiada, że w krótkim czasie na czele

licznego wojska i straszliwej siły zbrojnej wkroczy na nowo do posiadłości francuzkich. Skoro zaś tylko opanuje Marokko, to snadno wypędzi chrześcian z Algieru i biada temu z pomiędzy synów proroka, którzy niepamięć na swą religią, na swój najświętszy obowiązek, poważą się niewspierać tych przedsięwzięć. Przytrzymanie tego człowieka, który, jak powiada ma być krewnym Abd el Kadera, nastąpiło w skutek denuncyacji muftego (duchownego) arabskiego z Blidach, do którego adressowana była podobna odezwa. Co spowodowało tego Araba, że się udaje za emissaryusza Abd el Kadera, trudno odgadnąć. Niektórzy sądzą, że to zrobił, aby tylko udawać wielkiego człowieka i napędzić Francuzom strachu, ale drudzy są tego zdania, że chciał jedynie wydrwiewać pieniądze z patryotów arabskich.

A n g l i a.

Londyn, 2. Października. — Rozwinięciu wielkiej kwestyi wolnego handlu zaszkodziło, że w r. zeszłym stosunki handlowe i społeczne Wielkiej Brytanii wystawionemi były na mnóstwo nadewycających okoliczności i wpływów przeszkadzających tak, że wiele wypadków, których dożyliśmy dziś, można tłumaczyć w duchu wszystkich stronnictw i podsuwać im wedle woli rozmaite powody. I tak: koleje żelazne zajmowały robotników i dawały im zarobek właśnie wtenczas, gdy największy brak panował. Wysoka płaca dzienna pozwoliła klasom robotniczym wiele konsumować, powiększyła zatem żądanie wyrobów i pomnożyła przez to dochody państwa z źródeł niestałych płynące. I tak, w roku, w którym brak wszędzie panował, lud angielski pewnej obfitości używał a dochody państwa podwyższyły się. — Ale to obrócenie kapitału na koleje żelazne musiało oddziaływać szkodliwie na zgromadzone stosunki, to jest na handel. — Ogromną masę kapitałów obrócono na inne przedmioty, kiedy konieczność pokrycia braku zboża, zakupami z zagranicy, wielkie sumy wyprowadziła z kraju. Skutkiem tego środki cyrkulacyjne zmniejszyły się bardzo, a świat handlowy nie mógł wypełnić swych zobowiązań. W Anglii najznakomitsze domy handlowe wielkie kapitały obracają w Indjach wschodnich i zachodnich. W Indjach wschodnich pieniędzy brak i zbiór bawełny bardzo źle wypadł. W Indjach zachodnich zbiór cukru bardzo był obfity, ale ceny są tak niskie, że nie wynagradzają właścicieli. W końcu, prawo bankowe sir R. Peela zmusiło bank angielski do trzymania znacznych summ w gotówce, bo to stanowi podstawę cyrkulacji biletów bankowych, kiedy położono surowe granice zbyt łatwemu wydawaniu banknotów przez banki prowincyalne, co tak pogorszyło przesilenie z 1825. System ten zatem, jakkolwiek w sobie samym nader zdrowy, odjął światu handlowemu ostatnią nader niebezpieczną ucieczkę fikcyjnych pieniędzy.

Te wszystkie okoliczności razem zebrane wywołały nader ciężkie przesilenie handlowe. Wielkie benkructwa miały miejsce. Dziś niewiadomo jeszcze, o ile kredyt jest wstrząśnięty. Dotąd bankierowie londyńscy jeszcze nie ugięli się i może wytrzymają, ale kurs weksłów spadł straszliwie, a skutki przesilenia widzimy w nadzwyczajnym spadaniu papierów rządowych i innych.

Bez wątpienia ten stan rzeczy przejdzie, ale musi wywołać ważne straty dla dochodów państwa i dla ludu. Bardzo jest podobnem do prawdy, że dochody państwa tak na tém stracą, że kanclerz izby skarbowej będzie musiał podatek dochodowy podwyższyć o 2 od sta; opinia publiczna dziś więcęć przychylną jest stałemu opodatkowaniu jak nie stałemu. W parlamencie zapewne nastawać będą na bil bankowy Sir Roberta Peela, ale w tym punkcie jest silny i zapewne będzie konsekwentnym.

Eksaminier, po dokładnem zbadaniu stanu długów księcia Buchingham donosi, że te wynoszą 1,800,000 funt. szt. (172 mil. złp.). Jego usiłowania przy ostatnich wyborach parlamentarnych zniweczy, jak się zdaje, do reszty kredyt księcia. Dla tego dziś wierzyciele zabrali cały majątek osobisty księcia w jego dobrach Stowe i Wotton w Buchinghamshire, Avington i Chandos-House, w Londynie; (ten ostatni pałac jest wynajęty ambasadzie austriackiej). — Z sprzedaży zabranych obrazów (pomiędzy temi portret Shakespeara przez Chandos, uważany za najpodobniejszy) win, sreber i t. p. spodziewają się wierzyciele zebrać około 100,000 funt. szt. Ponieważ to nie wystarcza, chciano zabrać wszystkie ruchomości a nawet garderobę księcia. Ale najstarszy syn księcia, margrabia Chandos oświadczył, że mu ojciec sprzęty te wszystkie w długu odstąpił. Wierzyciele opowiadają, że to kruczek by ich oszukać. Dobra ziemskie jak wiadomo są fideikomisami rodziny, z których chociażby nawet cegły z dachu zastawiono, nie sprzedać nie wolno. Ponieważ wedle przysłowia, dom Anglika jest dlań fortecą, przeto słudzy sądowi oblegali mieszkanie księcia zamknięte przez służących, dopóki po wielu wybiegach wojennych nie zdołali się do nich dostać. Książę z swą rodziną bawi na stałym lądzie.

W ł o c h y.

Rzym, 30. Września. — Na dniu 21. b. m. ojciec ś. przyjmował deputacyą mieszkańców Rzymu, którzy w odezwie za dozorową sobie chorągiew przesyłają popiersie Piusa IX. miasta Bolonii. Na czele deputacyi stali książę Torlonia i markiz Potenziani. Wyjeżdżają oni z rzezonym darem do Bolonii.

Regulamin gwardyi obywatelskiej lukkezańskiej, został przez prezydenta rady stanu Mazarossa przyjętym i podpisanym. Mało on się różni od (Dodatek.)

rzymskiego i florenckiego: wszyscy zdrowi mężczyźni od r. 21 do 55 obowiązani są do służby. Kompanie wybierają sobie oficerów a nawet kapitanów. Wybory są na lat 5 i mogą być nadal przedłużone. Gonfalonieri (burmistrzowie) i komisarze miejsc, mogą użyć pomocy gwardyi, kiedy uznają potrzebę. Gwardyi czynnej zostanie broń wydana, którą wolno brać z sobą do domów. Mundur ma być taki jak rzymski, lub do niego podobny. W tym celu poseł sardyński sprawujący zarazem i interessa Lukki, w jej imieniu udał się do księcia Rospigliosi naczelnika gwardyi rzymskiej i prosił o wzory na mundur dla wszystkich stopni.

Książę Broglie miał posłuchanie u kardynała sekretarza stanu dnia 22go b. m. Dnia 24go przybył po dziesięciodniowej podróży kurjer angielski z Londynu. Lubo wiozł głównie depesze do Neapolu, przecież złożył jakieś pisma i w Rzymie. Dziennik Bilancia upewnia, lubo niewiadomo na jakiej zasadzie, że w tych depeszach ma stać nietylko przyznanie Austriakom, iż bezprawnie zajęli Ferrarę, ale wyrzeczone jest protestacya przeciw wszelkiemu dalszemu wdzieraniu się w prawa państw, których niepodległość w traktacie wiedeńskim została wyraźnie uznana. Tenże sam dziennik utrzymuje, że mu zaręczał członek co o tem dobrze wiedzieć może, iż Austriacy najdalej do dnia 3. Października opuszczą miaso Ferrarę i udadzą się w części na cytadelę a w części na drugą stronę rzeki Po.

Austriacy swoje prawo do miasta Ferrary osadzali jedynie na znaczeniu francuzkiego wyrazu place i utrzymywali, że przez niego trzeba rozumieć miasto i cytadelę: tymczasem pokazuje się, że oryginał traktatu wiedeńskiego przetłumaczono urzędownie na łacińskie i w tem tłumaczeniu stoi wyraz arx mogący tylko oznaczać zamek, czyli cytadelę. Tłumaczenie więc to, ubija całkowicie austriackie argumenta.

Duchowieństwo katolickie Anglii zaniósł prośbę do papieża, aby się starał uporządkować jego stosunki teraz w zupełnym rozprzężeniu będące. — W skutek tego papież wysadził komisyją do spraw angielskich (de rebus britannicis) przy której prałat Barnabo członek kolegium propagandy pełni obowiązki sekretarza.

Florencja, 2. Października. — Po ostatniej zmianie zaszłej w ministerstwie, ożyła nadzieja, że przyjdzie do ułożenia związku celnego pomiędzy państwami włoskimi.

Tutajsza gwardya obywatelska porożylała w darze chorągwie do główniejszych miast tokańskich, a niedawno także do miast państwa papieżkiego Bolonii i Ferrary.

Korpus obserwacyjny tokański stojący pod Pietra Santa na granicy modeńskiej został znacznie wzmocnionym.

Turin, 30. Września. — Na poniedziałek dnia 2. Października zapowiedziana jest wielka rada państwa, na którą prócz ministrów i członków zwykłych, zaproszono także wielu znakomitych i wpływ mających mężów, a pomiędzy tymi burmistrzów genueńskich. Główny powód takiego zgromadzenia spoczywa niewątpliwie w ogólnem życzeniu ludności sardyńskiej, aby na teatrze politycznego ruchu we Włoszech rząd sardyński brał żywszy udział. Rząd życzeniu temu o ile będzie w jego mocy niezaniebda zadosyć uczynić, zwłaszcza, że już dawno ułożył sobie plan jak rozwijać postęp w kraju, lubo dawniejsze okoliczności zniewalały go ciągle, że o wykonywaniu tego planu, ani pomyśleć nie mógł. Z tego wszystkiego nienależy bynajmniej wnosić, aby lud występował niejako z nakazami przeciw rządowi, lub aby rząd z kłopotu o przyszłość naklaniał się do życzenia ogólnego. Dzienniki zagraniczne a mianowicie Journal des Débats porożgłaszały wieści, że w królestwie sardyńskim panuje pewne wzburzenie i że w Genuie okrzykują Karóla Alberta królem całych Włoch. Wszystko to nie ma najmniejszej podstawy. W Genuie jedynie tylko Sarzana miasto liczące do 18,000 mieszkańców zaczęło się nieco ruszać, a dla tego, że jest poblizkiem granicy i że wielu Toskańczyków z kokardami włoskimi i tokańskimi w niem się pokazywało; w mieście zaś Chiavari jeden kapucyn zaczął z ambony ogłaszać wojnę krzyżową przeciw Austriakom.

Szwajcarya.

Lucerna 3. Października. — Na dzień 5. b. m. zwołano wielką radę w tym celu, aby lud się oświadczył, co sądzi o rozwiązaniu związku odrębnego. W kantonie Schwyz niepodobna jest zdecydować się przed 18. Października, gdyż niektóre gminy swe obrady dopiero w dniu pięćdziesiątym od ich rozpoczęcia zamykać mogą. Głosowanie w Lucernie będzie się odbywało w ten sposób, że każą obywatelom przysięgać na obronę związku odrębnego, a kto się od tej przysięgi będzie usuwał, zostanie uważany za dającego głos przeciw związkowi.

W kantonie tessińskim mają być uorganizowane 4 kompanie strzelców, atoli wielka pokazała się niedogodność, gdyż nie masz sztucerów na ich uzbrojenie i dla tego wydano odezwę do patryotów, aby przez darowiznę broni tego rodzaju dopomogli ojczyźnie. Turgawska wielka rada zajmowała się wojną przeciw kantonom związku odrębnego i otworzyła rządowi kredyt na 27,000 złotych. Zamierzają w Turgau utworzyć artyleriją, aby użyć dwóch sześciofuntowych dział, które Ludwik Napoleon darował temu kantonowi.

Z Freiburga donoszą, że rada państwa zagroziła miastu Murten, iż zostanie obsadzone załogą wojskową, jeżeli nie złoży kosztów z powodu buntu z dnia 6. Stycznia r. b. wynikłych. We Freiburgu wszyscy postanowili opierać się nakazaniu walnego sejmku szwajcarskiego i nierozwiązywać związku odrębnego. Finanse freiburskie stoją jeszcze nienajgorzej a z pewnością lepiej niż Bernu i innych radykalnych, to jest tych kantonów, które chcą rozbijać związek odrębny.

W Schaffhausen na dniu 1. Października wielka rada zajęła się związkiem odrębnym. Od 8 zrana do 9 na wieczór posiedzenie trwało ciągle, O skutku nikt nie powątpiewał, bo wiadomo, że Schaffhausen trzyma z kantonami wielkimi radykalnymi. Mniejszość pragnąca utrzymania związku odrębnego a ztąd zarazem sprzyjająca Jezuitom i wyznająca wsteczne zasady, walczyła z wielkim oporem. Wniosek rządowy, który roztrząsano, był zupełnie tak ułożony jak wniosek zürichski, a mianowicie, że naprzód mają być zastosowane środki pojednawcze, to jest: trzeba wydawać odezwę, posłać kommissarzy, aby związek odrębny sam się rozwiązał; przy tem atoli należy zagrażać exekucją, a skoro siedm kantonów nie będą chciały zastosować się do uchwały dwunastu, wtedy dopiero walkę bronią rozpocząć. Przeciw temu wnioskowi występowali ci członkowie komitetu wielkiej rady, którzy obstawali usilnie za zgodą, nie chcieli wiedzieć o orężu, choćby nawet kanton związku odrębnego jeden i drugi uderzył na kanton sobie nieprzyjazny. Radykalni zgadzali się, że skoro związek odrębny śmie występować przeciw związkowi ogólnemu, przeto Szwajcarya jest rozdzieloną na dwa stronnictwa, które sobie nawzajem wydzierają władzę; nie masz więc na to innego lekarstwa jak huk armat i przewaga broni. Przy głosowaniu 46 głosów było za a 28 przeciw. W kantonie Zug niewszyscy są za związkiem odrębnym i Jezuitami. Na wielkiej gminie (radzie) kantonalnej z zapalem obrano pana Letter naczelnikiem kraju mogącym dobrze lud prowadzić do boju przeciw kantonom radykalnym, ale wystąpił także mówca stronnictwa radykalnego pan Adolf Keiser i oświadczył bez ogródek, że związek odrębny jest związkiem panów, cudzoziemcem, który się wcisnął do Szwajcaryi z Czarnego lasu (Austriakiem), dziełem Siegwarta. Opór przeciw jakiegokolwiek uchwale sejmku ogólnego szwajcarskiego, jest rokoszem, zwykłym buntem, który się opiera na krzywoprzysięstwie. Lud naturalnie oburzał się przeciw tym śmiałym wyrażeniom. Powstały przedrzwiewania, zaczepki, tak iż pan Keiser był zmuszony umilknąć, jednakże mowę swę zakończył protestacyą, w której wyrzekł, że władze kantonalne robi odpowiedzialnymi za skutki oporu mającego się stawić najwyższej władzy szwajcarskiej. Zgromadzenie zostało zamknięte radosnymi okrzykami aby się nigdy nie poddawać radykalnej dwunastkowej dyktaturze.

W kantonie Uri dnia 3. Października płynął wolny lud jako rzeka na obrady związku odrębnego. Zgromadziło się do 4 tysięcy obywateli a najpiękniejsza pogoda sprzyjała uroczystemu rozprawom. Kiedy Jauch zastanawiał się nad trudnym położeniem kantonu, przerywano mu, aby się oderwać od związku ogólnego szwajcarskiego; mówił on dalej, że dotrzymana miejscu gdzie mu stać każą. Wołano wreszcie, że krew i majątek poświęcać trzeba. Wyrzeczone, że ubogie rodziny tych co zginą w boju za związek odrębny, mają mieć zaopatrzenie od kraju; ogłoszono zdracę ojczyzny każdego, ktoby słowem, pismem lub czynem działał przeciw uchwale kantonalnym. Z wierzchołka gór rozlegały się strzały moździerzy.

Bern, dn. 6. Października. — Jest rzeczą zupełnie pewną, iż pan Ochsenbein, prezydent naczelnego rządu szwajcarskiego, miał się pokwasić na p. Peela, sprawującego interessa angielskie, że mu inaczej notę odczytał, jak ją posłał rządowi odpisaną. Słychać, że pan Peel miał złożyć, czy przesłać przed kilku dniami drugą notę panu Ochsenbeinowi, a publiczność niezmiernie ciekawa, czyli też uczynił jaką wzmiankę o nieporozumieniu z panem Ochsenbeinem zaszłém.

Jak słychać, kanton zürichski myśli wystawić znaczne siły na exekucją przeciw kantonom związku odrębnego, a mianowicie prócz 8 batalionów piechoty, 4 kompanie strzelców celnych, 3 kompanie jazdy, 7 kompanii artyleryi, 2 kompanie saperów, 4 kompanię pontonierów, co winien dać, jako kontingens: chce jeszcze dostawić 12 batalionów obrony krajowej, 4 kompanie strzelców celnych, 2 kompanie artyleryi, jedną kompanię saperów, 1 kompanię pontonierów. W ogóle całe to wojsko może uczynić do 15,000 ludzi. Policya jest niezmiernie czynną: strzelcy ziemscy (Landjäger) mieli otrzymać rozkaz, aby donosili o publicznej opinii. Wiele osób oskarżono z powodu obrażania rządu i wielkiej rady, jako też z powodu namawiania do nieposłuszeństwa.

W Bazylei wielka rada zgromadziła się dnia 4. Października. Przy odczytywaniu przedmiotów, które mają być roztrząsanymi, jeden z członków uczynił uwagę, że nie podano względem ostatniego walnego sejmku całej Szwajcaryi, co przecie jest najważniejszém. Wtedy pan Laroche wystąpił z wojskiem: że gdy Bazylea nie może przyznać, iż sejm postąpił sprawiedliwie względem związku odrębnego i Jezuitów, przeto też nie myśli wspierać wykonywania uchwał sejmowych i wojska nie da. Większość wyrzekła jednak, że wszystko ma pozostać przy dawném, co i tak jest

poniekąd korzystnym dla związku odrębnego. Kanton Thurgau na wielkiej radzie nadzwyczajnej dnia 7. Października większością głosów 79 przeciw 9 uchwalił to samo przeciw związkowi odrębnemu, co kanton zürichski.

W kantonie genewskim gotują się znowu ważne wypadki. Oddawna mówiono o zatargach pomiędzy Jamesem Fazy a Rillettem. Utrzymywano, że Fazy miał przyrzec katolikom, iż nie będą potrzebowali występować zbrojnie przeciw spółwyznawcom i Rillet ma na to dowody w ręku. Na dniu 2. Października poprząlepiano odezwę po rogach z napisem: »Rozwiązanie związku odrębnego, sprawa Jezuitów, reforma związku szwajcarskiego, szwajcarskie stowarzyszenie ludu w celu utworzenia stowarzyszenia filialnego w Genewie.« Odezwę ta była podpisana przez Galeera, nauczyciela zagranicznego, Rösingera, wychowzcę neufszatelskiego, Raisina radcę rządu i dwóch Müllerów. W długich i zawikłanych słowach, wzywano lud na zgromadzenie dnia 3. Października w celu położenia tamy »intrygom rządowym«, przez które zamierzono przeszkodzić, aby egzekucja przeciw związkowi odrębnemu do skutku przyjść nie mogła. Od pułkownika Rilleta wyszedł rozkaz dzienny, w skutek którego wszystkie paszporta wydane osobom należącym do kontyngensu, zostały uznane za nieważne. Dnia 3. Października w niedzielę zgromadziło się do 1000 ludzi. Głównym mówcą na nim był drugi poseł sejmowy pan Carteret; chodziło tam o petycję albo o zobowiązanie do wojny, na co jednak zebrała się bardzo mała liczba podpisów.

Kantony związku odrębnego nie zasypiają także sprawy w Lucernie: na wielkiej radzie 6. Października 86 głosami przeciw 8 przyjęto wniosek, aby rządowi nadać obszerne pełnomocnictwa pod względem politycznym, militarnym i finansowym. Pułkownik Göldlin z Sursee uczynił wniosek, aby związek oddzielny puścić pod głosowanie ludu. Za tym wnioskiem obstawało jednakże tylko 11 radców. W kantonie Appenzell, podwójna rada krajowa uchwaliła zgromadzić na ćwiczenia wojskowe kadry i zupełny kontyngens; obrona krajowa i straż krajowa, w razie potrzeby mają być do broni powołani.

Stany Zjednoczone północnej Ameryki.

Raport urzędowy z pola wojny Meksyku ogłoszony w Washington 14. Września, brzmi jak następuje: »Właśnie rząd otrzymał depesze potwierdzające zupełnie wprzód ogłoszone wieści. W dniu 20. Sierpnia korpus amerykański liczący 7000 ludzi przybył do Charbuses, o 3 czy 4 mile angielskie od Meksyku. Meksykanie liczyli 35,000 ludzi i stali za silną baterią ciężkich dział. Strata Amerykanów wynosiła mniej jak 1000 ludzi, Meksykanów stratę na 5000 ludzi oceniają. Pomiędzy zabitymi liczą wiele znakomych osób, tak wojskowych jak cywilnych. Zawarto zawieszenie broni i ze strony meksykańskiej mianowano pięciu komisarzy, na których stał Herrera. Komisarze odbyli dwie konferencje i w dniu 30. chcieli odbyć trzecią. Vallencia umknął z dwiema kompaniami do Falluza i od tego czasu oświadczył się już przeciw Santannie i pokojowi. Warunki

zawieszenia broni, w czasie którego komisarze prowadzą układy, brzmią jak następuje: Żadna z armii walczących w ciągu zawieszenia broni nie ma być wzmocnioną, ani otrzymać nowych posiłków, ani sypać nowych szanów, ani wychodzić z dotychczasowych linii; słowem, żadna armia nie może nie przedsięwziąć przeciw drugiej, bez poprzedniego dwudniowego zapowiedzenia. — Według jednych, projekt zawieszenia broni podał pierwszy generał Scott, na prośbę posła angielskiego, kiedy z drugiej strony dowodzą, że Meksykanie o zawieszenie broni prosili a generał Scott na nie pozwolił.

Według raportów Vera-Cruz z 7. Września, przed bitwą pod Charbuses albo Churubuses, jak to miejsce także nazywają, stoczono zaciętą bitwę pod Contreros albo Coysacon, w której Amerykanie po kilku napaściach stanowcze zwycięstwo odnieśli. W bitwie z 20. Sierpnia, Amerykanie wzięli do niewoli 1500 jeńców, pomiędzy temi 4 generałów i zdobyli 15 dział. Meksykanie twierdzą, że Santana sam dowodził pod Charbuses, ale wczas usunął się z pola bitwy. Młodzi ludzie z Meksyku, na których wiele liczono, uciekli prawie wszyscy, nie dawszy ani razu ognia z karabinów. Raport z Vera Cruz podają siłę Meksykanów na 15 do 20,000 ludzi, zaś Amerykanów na 6000. Amerykanie zdobyli w tej bitwie dwa razy tyle amunicji ile Scott zużył od swego przybycia do Meksyku. O Paredesie, od czasu jego przybycia do Vera Cruz, nic nie słyszano, sądzą, że się nie znajduje w Meksyku. Generał Taylor wydał rozkaz dzienny do wojsk swoich, z którego się pokazuje, że z powodu poleceń otrzymanych z Washingtonu musi się ograniczyć na obronnym postępowaniu. Miał on najlepsze i najlepší wyćwiczone pulki odesłać generałowi Scott; w takich okolicznościach nie można myśleć nawet o ruszeniu jego na San Luis Potosi i zdaje się, że Santana z Meksyku cofnie się do San Luis. Kraj pomiędzy Brazos i Monterey pełen jest gueryllasów i zdaje się, że ci wiele do czynienia dają osłabionemu korpusowi generała Taylor.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 12. Października. — Na dzisiejszej giełdzie zbożowej płacono pszenicę 72—76 tal., żyto 47—49 tal., owies 26—28 tal., jęczmień 42—44 tal. Spiritus sprzedawano 27—27½ tal. Na targu zaś wczorajszym były ceny następujące: z woza pszenica stała najwyższej 3 tal. 1 sgr. 11 fen., żyto 2 tal. 5 sgr., owies 1 tal. 8 sgr. 9 fen., jęczmień wielki 1 tal. 25 sgr. — Z wozy pszenica 3 tal. 10 sgr., żyto 2 tal. 3 sgr. 9 fen., owies 1 tal. 5 sgr., jęczmień 1 tal. 22 sgr. 6 fen.

Szczecin, 11. Paźdz. — Pszenica od ostatniego targu w cenę się nie zmieniła, za 128 funtów do 131 funt, żółta, nowa, płacono 68—70 tal.; — na żyto ponowal większy dokup, gdyż zgromadzono wyselki dla Szwajcarii i Norwegii; — na miejscu znajdujące się płacono 47—48 tal., a z dostawą wiosenną 46½ tal. Najlepszego żyta i znajdującego się na miejscu nad 48 tal. nikt płacić nie chce. Jęczmienia prawie nikt nie miał do sprzedawania. Owsa pomorskiego nie było a za inny żądano i dostawano 24—25 tal. — Ceny spiritusu bardzo się wachają: płacono na miejscu około 14% a z dostawą wiosenną 15%.

Sprzedż boru.

Na terytorium majątności Dobrojewa od dnia dzisiejszego jest do sprzedania z wolnej ręki około 320 mórg Magdeb. drzewa stojącego i po większej części z dębiny złożonego. Mający chęć kupienia części tej boru, o warunkach tej sprzedaży, listownie franco lub też osobiście dowiedzieć się mogą u niżej podpisanego.

Dobrojewo pod Szamotulami, dnia 11. Października 1847.

Nurzyński, zarządca.

Ważne doniesienie.

Jedynie prawdziwe angielskie, wedle najlepszych wynalazków ulepszone

odprowadniki elektryczności czyli rumatyzmu

niezawodny, pewny, stokratnie doświadczony środek przeciw

chronicznemu rumatyzmowi,
podagrze, rwaniu i kongestjom
wszelkiego rodzaju itd.

Grahama i Sp. w Londynie.

Tych jedynie prawdziwych odprowadników, dokładną opatrzoną instrukcją, trzy rozmaite gatunki, i wprawdzie słabsze po ½ Tal., mocniej działające po 1 Tal., zupełnie mocne po 1 Tal., za których użyciem nawet długoletnie uporczywe dolegliwości ustąpić muszą, w **Poznaniu** dostać tylko można u

J. J. Heine w rynku Nr. 85.

Liczba świadectw o niezawodnym skutku naszych po wszystkich stronach świata znanych i używanych odprowadników, wynosi już kilka tysięcy, zaczęły przyczerpnąć pojedynczych za rzecz zupełnie zbyteczną poczytujemy.

Graham i Spółka.

Czeladnik stolarski, któren dowody swęj zdatności i porządnego sprawowania okazać jest w stanie, może w Sadach, 2 mile od Poznania na szosie Berlińskiej, znaleźć długoletnie zatrudnienie.

Duży jęczmień z łęgu nadodrzańskiego polecą
D. L. Lubenau Wdowa i Syn.

Handel przednich towarów piekarskich,

— ulica Wroniecka Nr. 25. —

poleca: Karlsbadskie lub Wiedeńskie rogale, Dreźnieńskie bułki matowe i sucharki rozmaitego gatunku i także (Dreźnieńskie) milchbroty; ciasta w gatunkach ulubionych i najzwyczajniejszych; skład pierników Toruńskich, tudzież zwyczajne pieczywo, jako to: przedni chleb rzany i bułki, jako też rozmaite inne towary.

Daniel Schultz, piekarz.

Pierwszą nadsłkę św. **Astr. kawiarni**
polecą J. Appel;
Wilhelm, ulica Nr. 9. po stronie poczty.

Słynie znany prawdziwy angielski uniwersalny szuwaks dający polysk, G Fleetwordta w Londynie,

który przez najslawniejszych chemików był rozkładany i wedle ich, w mym ręku znajdujących się świadectw tylko takie zawiera części składowe, które utrzymują skórę mięką i giętą, nadając jej przytem bez trudności najpiękniejszy polysk. Zawsze go dostać można w puszkach po 5 sgr. i 2½ sgr. wraz z instrukcją użycia onegoż u kupca Pana G. Bielefelda w Poznaniu, przy Rynku Nr. 87.

Edward Oeser w Lipsku,
główny kommissioner Pana G. Fleetwordta
w Londynie.

DONIESIENIE.

Szanownej Publiczności, a szczególnie łaskawcom moim, których to dotyczyć może, donoszę niniejszem najuniżeniej, że część oczekiwanej nadselki **wina Węgierskiego** otrzymałem i tym sposobem skład mój na wybór zaopatrzylem. Zamówione więc wina z roku 1846. mogą być okazami, przez interessentów wskazanemi, natychmiast rozsełane.

Grodzisk, dnia 13. Października 1847.

D. Kempner.

Co tylko odebrałem znaczny transport najpiękniejszego Szczecińskiego mydła i sprzedaję funt takowego po 3½ sgr., tudzież najlepszego podwójnie rafinowanego oleju do palenia f. po 3½ sgr., najprzedniejszego cukru funt po 5½ i 5½ sgr., najpiękniejszej kawy funt po 5½ sgr. do 7½ sgr., jako też najpiękniejsze sztuczne woskowe i Berlińskie ślącące się świece po cenach nader umiarkowanych.

Juliusz Horwitz,

przy Podgórnej ulicy pod Nr. 22., ukośnie naprzeciwko Hotelu Wiedeńskiego.

Ceny targowe w mieście

POZNANIU.

	Dn. 13. Października 1847. r.			
	od		do	
	Tal.	sg.	Tal.	sg.
Pszeniczy szefel	2	15	7	26
Zyta	1	23	4	125
Jęczmienia dt.	1	23	4	127
Owsa	—	24	5	—28
Tatarki dt.	1	5	7	114
Grochu	1	25	7	2
Ziemniaków dt.	—	17	9	—20
Siana cetnar	—	27	6	1
Słomy kopa	5	—	—	6
Masła garniec	1	25	—	2